

Andrzej Szabaciuk
(Europejskie Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów w Lubinie)

Komitet Stowarzyszenia Unii, nieznana organizacja niosąca pomoc byłym unitom w guberni siedleckiej w latach 80. XIX wieku

Lata 1866-1875 były w dziejach ludności unickiej Królestwa Polskiego czasem istotnych zmian. Ludność ta, w większości pochodzenia wiejskiego, zetknęła się wówczas po raz pierwszy „na własnej skórze” z imperialistyczną polityką carskiej Rosji. Lata 1874-1882 były okresem apogeum terroru wobec miejscowej ludności unickiej, która nie chciała „dobrowolnie zjednoczyć się z prawosławiem”. Kilkadziesiąt osób zginęło od kul karabinowych i kozackich nahajek, kilkaset zostało zesłanych do guberni chersońskiej i innych guberni imperium, władze karały każdy przejaw „propagandy polsko-łacińskiej”, za który mogło w oczach duchowieństwa prawosławnego i policji uchodzić każde nieopatrznie wypowiedziane słowo. Znamiennie jest, że podstawową przyczyną zesłania ok. 334 unitów z guberni siedleckiej¹ było nie fizyczne przeciwstawianie się władzy, takie oskarżenia wysunięto zaledwie wobec 43 osób,² a niewypełnianie rozporządzeń władzy cywilnej i duchownej i podburzenie do tego innych, czyli owa wspomniana wyżej „propaganda”. Na podstawie reformy sądowej z 1876 roku, unicy zostali *de facto* pozbawieni jakiegokolwiek szansy obrony przed sądem i zdani na łaskę i niełaskę miejscowej administra-

¹ W latach 1874-1876 zaledwie z guberni siedleckiej zesłano 334, niektórych z całymi rodzinami. Trafili oni głównie do guberni chersońskiej i jekaterynosławskiej. Do 1886 z tej liczby ok. 40 osób wraz z całymi rodzinami (47 rodzin, w sumie 192 osoby) z guberni siedleckiej, zesłano do guberni orenburskiej. Do 1895 na wygnaniu zmarło 65 osób, do rodzin powróciło 18, z miejsca zsyłki zbiegło 46. Z 4 osób zdjęto nadzór policji, utrzymano jednak w sile zakaz osiedlania się na terenach zamieszkałych przez ludność unicką. W guberni piotrkowskiej pod nadzorem policji osiedlona została jedna osoba, jedna skazana została na dożywotnie osiedlenie na terenie imperium. Na miejscu zsyłki, głównie w guberni chersońskiej i jekaterynosławskiej do roku 1895 pozostało 159 osób. Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Chelmsko-Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny (dalej ChWDKP), sygn. 3704, k. 3v.

² А. Кони, *На жизненном пути*, т. 1. *Изъ записокъ судебного дѣятеля*, Москва 1914, s. 573 i n.

cji, a przede wszystkim duchowieństwa prawosławnego. Tysiące osób zostało ukaranych wysokimi grzywnami. Dopiero ukaz z roku 1882³ ukrócił samowolę miejscowej administracji zachęcanej do energicznych działań przez duchownych prawosławnych. Wszystkie te środki miały „ochronić” miejscową ludność przed złymi wpływami Polaków i katolików.

Unici odcięci od pomocy ze strony duchowieństwa rzymskokatolickiego, które było niezwykle surowo karane za jej udzielanie, znajdujący się pod wnikliwą obserwacją policji i żandarmerii, często pomocy szukali za granicą zaboru rosyjskiego. Wielu księży, ryzykując karierę zdecydowało się pomóc, za co często zmuszeni byli płacić wysokie grzywny i przenoszeni byli na tereny, gdzie nie występowała ludność unicka. Problem heroicznego wspierania ludności unickiej przez księży katolickich jest dość dobrze udokumentowany w monumentalnej kilkutomowej pracy bpa Pawła Kubickiego *Bojownicy kapłani...* Niestety niewiele wiemy na temat wspierania ludności unickiej przez osoby świeckie, wynika to przede wszystkim z tego, że nie zachowało się do naszych czasów zbyt wiele materiału, który umożliwiłby takie badania. Organizacje takie działały w konspiracji, co sprawiło, że często w momencie zagrożenia niszczone dokumenty. Taka sytuacja mogła mieć miejsce także w przypadku omawianej niżej organizacji „Komitetu Stowarzyszenia Unii”, na co mogą wskazywać przytoczone dokumenty.

Po raz pierwszy o istnieniu „Stowarzyszenia Unii” czytamy w raporcie proboszcza parafii prawosławnej w Seroczynie, w powiecie sokołowskim, skierowanym do arcybiskupa chełmsko-warszawskiego Leoncjusza dnia 30 marca 1883 roku⁴. Dzień wcześniej, jak dowiadujemy się z niżej przedstawionego dokumentu, udał się on do Chełma, gdzie osobiście przedstawił pieczęcie i pierwsze informacje na temat istnienia „Stowarzyszenia Unii”. W raporcie skierowanym do Leoncjusza, traktował on owe stowarzyszenie, jako kolejny przejaw rozprzestrzeniania „propagandy polsko-katolickiej”. Stwierdził, że wśród unitów organizowane są kółka „Stowarzyszenia Unii”, pracą których kieruje osobny Komitet. Jako dowód, że ów Komitet rzeczywiście funkcjonuje przedstawił Leoncjuszowi jego pieczęcie. Dodatkowo według informacji jakie zgromadził, Komitet ten dysponuje kapitałem 2 tys. rubli, a jego członkami są mieszczanie z Sokołowa Iwan Moczulski i Iwan Boliński oraz chłop z wioski Hołowienki powiatu grodzkiego niejaki Iwan. Komitet miał utrzymywać nielegalne kontakty z Warszawą, gdzie zdaniem Pajewskiego znajdowało się także główne jego kierownictwo. W każdej wiosce miała działać jedna osoba związana z organizacją, a najgorliwiej mieli działać włościanie z okolic wioski Gródek⁵.

Wiemy także, że 9 kwietnia 1883 lubelski gubernator rozsyła polecenie „władzom bezpieczeństwa publicznego”, aby nie dopuszczały do działania wśród by-

³ Ukaz z 20 września 1876 roku umożliwił urzędnikom miejscowej administracji nakładanie kar na byłych unitów za uchylanie się od wypełniania posług religijnych w cerkwi prawosławnej. Zmieniony on został dopiero 16 lipca 1882 roku. Na mocy nowego ukazu ograniczono wysokość nakładanych kar, szczególnie tych wymierzanych za niechrzczenie dzieci. APL, CHWKP, sygn. 2034, k. 54.

⁴ Daty w artykule podawane są według kalendarza juliańskiego.

⁵ APL, ChWDKP, sygn. 1854, (brak paginacji, dalej b.p.).

łych unitów agentów „Komitetu Stowarzyszenia Unii”⁶. Nie dysponujemy niestety pełnym materiałem źródłowym, który umożliwiałby szerokie badania. Zachowały się jednak trzy niezwykle ciekawe dokumenty związane ze śledztwem prowadzonym w celu wykrycia przejawów działalności Komitetu Stowarzyszenia Unii, ze względu na ich znaczenie przytaczamy je w całości.

Niestety niewiele wiemy na temat struktury, zasad funkcjonowania, jak również członków omawianego Komitetu. Nie wiemy też nic na temat jego zasięgu geograficznego. Możemy jednak przypuszczać, że mógł on być powiązany z tajną organizacją wspierającą unitów zorganizowaną przez Jana Frankowskiego w Warszawie, jakkolwiek same władze rosyjskie, nie łączyły tych dwóch organizacji⁷.

Jan Frankowski zorganizował w Warszawie grupę osób, która pomagała unitom przystępować do Sakramentów Świętych. Jej pracami kierował zorganizowany przez niego Komitet. Możemy jedynie domyślać się, ale nie mamy pewności, że wspomniany przez duchownego Ignacego Pajewskiego Komitet z Warszawy, jest to tzw. Komitet Frankowskiego. O dość silnych strukturach terenowych Komitetu Frankowskiego mogą świadczyć dwie manifestacje w Międzyrzeczu Podlaskim i Łukowie zorganizowane w czasie przejazdu kardynała Vincenzo Vanutellego na koronację cara Aleksandra III do Moskwy w roku 1883⁸. Podstawowym problemem jest jednak to, że nie wiemy jaka była oficjalna nazwa Komitetu kierowanego przez podlaskiego szlachcica Jana Frankowskiego.

⁶ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861- 1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych. Część pierwsza- dawne Królestwo Polskie*, t. I-Okólniki władz cywilnych krępujące władzę Kościoła, Diecezje: Kielecka i Kujawsko- Kaliska, Sandomierz 1933, s. 191.

⁷ W raporcie przedstawionym przez biskupa lubelskiego Modesta arcybiskupowi chełmsko-warszawskiemu Leoncjuszowi z dnia 11 czerwca 1883 roku o rzeczach stojących na przeszkodzie rozwojowi prawosławia w guberni lubelskiej i siedleckiej, przedstawiono zarówno Komitet Stowarzyszenia Unii, jak i działania Jana Frankowskiego w Warszawie, ale nie łączono ich ze sobą. APL, CHZD, sygn. 957 b.p.

⁸ A. Słotwinski, *Unia Podlasko- Chełmska od r. 1875- 1885*, Kraków 1893, s. 20-30.

1. Pismo generała-gubernatora warszawskiego P. Albiedzińskiego do biskupa lubelskiego Modesta z dnia 26 kwietnia 1883 roku. [poufne]⁹

Otrzymałem informacje: 1) że 29 minionego marca duchowny prawosławnej parafii Seroczyn, powiatu sokołowskiego, guberni siedleckiej, Ignacy Pajewskij osobiście przedstawił w mieście Chełmie Waszej Eminencji znalezione na między dwie pieczęcie i stempel, przy czym jedna pieczęć dość duża na tusz, z polskim napisem „Komitet Stowarzyszenia Unii”¹⁰ i z wyobrażeniem kotwicy, krzyża i serca; druga maleńka z takimż emblematem, do laku, z trzema łacińskimi literami „W. R. G.”; stempel na tusz z polskim napisem „pokwitowanie” i z literami „D. M. 188 R. K.”, najwidoczniej przeznaczony do kwitowania otrzymanych pieniędzy; 2) że te przedmioty znajdowały się u jednego z opornych byłych unitów powiatu sokołowskiego, należącego według przypuszczeń duchownego Pajewskiego, do oznaczonego na dużej pieczęci Komitetu i przekazane wskazanemu duchownemu przez jakąś kobietę i, 3) że znalezione pieczęcie potwierdzają istnienie w Królestwie Polskim komitetu i towarzystwa, szczególnie zajmującego się sprawami unii i polsko-łacińską propagandą, i według wszelkiego prawdopodobieństwa dysponującym znacznymi środkami pieniężnymi i innymi środkami w celu przeciwdziałania sprawie umocnienia i rozprzestrzenienia prawosławia w środowisku opornych greko-unitów.

Uznaję za konieczne podjąć odpowiednie środki w celu zdemaskowania prawdziwego znaczenia wspomnianych przedmiotów i celów ich wykorzystania, jednocześnie ku wykryciu osób, uczestniczących w wspomnianym Komitecie i Towarzystwie, jeżeli ich istnienie potwierdzi się, w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej, mam honor zwrócić się do waszej Eminencji z najpokorniejszą prośbą, o ile to możliwe, o przekazanie owych przedmiotów z załączoną informacją o osobach, u których takowe były znalezione.

Polecam się modlitwom Waszym, z najprawdziwszym szacunkiem i szczerym oddaniem mam honor być Waszej Eminencji pokornym sługą. [podpis]

2. Raport proboszcza cerkwi prawosławnej Podwyższenia Krzyża w Seroczynie, duchownego Ignacego Pajewskiego do Eminencji biskupa lubelskiego Modesta z dnia 10 czerwca 1883 roku [tajne]¹¹

W uzupełnieniu do tajnego raportu mojego z dnia 29 marca 1883 roku № 14 mam honor z poważaniem donieść waszej Eminencji, że przedstawione przeze mnie pieczęci komitetu „Stowarzyszenia unii” znaleziono ukryte pod fundamentem szopy należącej do mieszkańca wioski Dzierzby powiatu sokołowskiego Macieja Kobyliańskiego - katolika, i że w ogóle katolicy bardzo pracowicie uczestniczą w sprawach wspomnianego towarzystwa unitów. Tak z wioski Dzierzby włościanin Feliks Marchel (żona jego jest unitką) i Andrzej Michaluk, obaj katolicy, znajdują się

⁹ Rękopis w języku rosyjskim. Tłumaczenie autora. APL, Chełmski Zarząd Duchowny (dalej CHZD), sygn. 992, k.2-4.

¹⁰ Zapis oryginalny, przytoczony w dokumencie czcionką łacińską.

¹¹ Rękopis w języku rosyjskim. Tłumaczenie autora. APL, CHZD, sygn. 992, k. 5-5v.

w gronie najaktywniejszych członków tego towarzystwa. W domu tegoż Marchela często organizowane są jakieś spotkania. Poza tym w miejscowości Dzierzby szczególną aktywnością wyróżniają się unicy Semen Sawicki i Semen Harasimiak.

Niedawno ponownie otrzymałem informację, że dokładnie takie same pieczęcie, jak dostarczyłem już Waszej Eminencji, znajdują się u jakiegoś szewca o imieniu Franciszek, unicy który w zeszłym roku zakończył swoją naukę i uzyskał tytuł mistrza w mieście Sokołów, a obecnie mieszka albo w wiosce Wyrozęby, powiatu sokołowskiego, albo w miejscowości Mordy, powiatu siedleckiego, poza tym posiada on jakieś bardzo ważne papiery i korespondencję wspomnianego towarzystwa. Nie ręczę w pełni za wiarygodność tych informacji, ale tym niemniej uważam za prawdopodobne i możliwe istnienie identycznych pieczęci, jakie dostarczyłem Waszej Eminencji i w innych miejscowościach, ja, w konsekwencji szczególnego znaczenia owej sprawy, uważałem za konieczne donieść o tym Panu Dziekanowi Siedleckiemu, wraz z przekazaniem odpisów pieczęci, w celu przeprowadzenia przez podlegających mu Ojców Proboszczów parafii rozeznania za przejawami działalności komitetu „Stowarzyszenia Unii”, a w ich wypadku, sprawdzenia czy nie istnieje jakaś możliwość zdobycia pieczęci, a szczególnie papierów, z których można by wyciągnąć bardzo istotne informacje.

Poza tym otrzymałem informację, że były paroch grecko-unickiej parafii w Gródku, duchowny Wasilewski¹², w kościele znajdującym się na starosielu Częstochowy nielegalnie udzielał ślubów byłym unitom i niedawno ślubu udzielił siedmiu parom, wziął od nich przysięgę, że go nie wydadzą. Tenże Wasilewski niedawno potajemnie przybył do powiatu sokołowskiego, widział się z licznymi unitami, przekonywał ich aby twardo trzymali się unii i umacniał w nich nadzieję, że unia niedługo będzie przywrócona i że zagranicą ma miejsce aktywna działalność na rzecz unii, z błogosławieństwem samego Ojca Świętego i pod kierownictwem papieskich agentów. Na rzecz Wasilewskiego w niektórych miejscach organizowano zbiórki pieniędzy i między innymi zbiórkę taką organizowała położna babka z wioski Dzierzby Gawrysiukowa i dostarczała je komu trzeba. [podpis]

3. Pismo warszawskiego generała-gubernatora J. Hurko z dnia 5 października 1883 roku do biskupa lubelskiego władcy Modesta.¹³

Na skutek pisma z 29 minionego sierpnia № 162, w którym Wasza Eminencja prosił informować o rezultatach śledztwa wszczętego z powodu przedstawienia przez proboszcza parafii w Seroczynie, duchownego Ignacego Pajewskiego pieczęci i stempla dających podstawy przypuszczać istnienie w tutejszym kraju tajnego towarzystwa stworzonego w celu rozprzestrzeniania w środowisku prawosławnych

¹² Materiał źródłowy wskazuje, że nie była to pierwsza wizyta Klemensa Wasilewskiego. Jak donosi proboszcz parafii prawosławnej w Gródku w raporcie skierowanym do wikarego chełmsko-warszawskiej eparchii Modesta z dnia 7 czerwca 1880, przybył on tam bez zgody władz, odwiedził swoją rodzinę zamieszkałą w odległości dwóch wiorst od Gródka i zamieszkał w majątku szlachcica Wygnanowskiego w guberni grodzieńskiej, pod pretekstem „kąpieli w Bugu”. Zdaniem proboszcza Michaiła Baziljewskiego, dwa razy był on w okolicach Gródka i nocami udzielał sakramentów miejscowym unitom. Wiadomo także, że zbierał przez swoich „agentów” pieniądze „na msze”. APL, ChZD, sygn. 677 b.p..

¹³ Rękopis w języku rosyjskim. Tłumaczenie autora. APL, CHZD, sygn. 992, k. 19-32v.

łacińsko-polskiej propagandy, mam honor poinformować Was Miłościwy Panie, że w tej sprawie były przeprowadzone dochodzenia: 1) na mocy rozporządzenia Gubernatora Siedleckiego, na podstawie otrzymanego przez niego pisma od pana ober-prokuratora Świątobliwego Synodu, przez urzędnika do specjalnych poruczeń przy wspomnianym gubernatorze Monachowicza, wspólnie z Naczelnikiem Zarządu Żandarmerii powiatu siedleckiego i, 2) na podstawie rozporządzenia piastującego funkcję warszawskiego generała-gubernatora, przez urzędnika osobnych przy mnie poruczeń, rzeczywistego radcę Bojkowa.

Rezultat owych dochodzeń zamyka się w poniższym:

Wszyscy proboszczowie prawosławnych parafii powiatu sokołowskiego, podobnie jak urzędnicy miejscowych zarządów służb policyjnych i żandarmerii, oświadczyli że oni niczego nie wiedzą o istnieniu łacińsko-polskiego towarzystwa Unii; żadnych śladów przejawu działalności organizacyjnej w tym znaczeniu, w jakim są przypisane wspomnianemu towarzystwu przez duchownego Pajewskiego, oni nie odnotowali. O organizacji towarzystwa Unii kapłani usłyszeli po raz pierwszy w czasie dochodzenia. Razem z tymi oświadczeniami, niektórzy proboszczowie parafii wskazali na kilkoro osób z byłych unitów, szczególnie opornych i szkodliwych dla zjednoczenia z Cerkwią prawosławną. Tak duchowny Bazyljewskij, proboszcz parafii w Gródku, poinformował, że w domach włościan wioski Gródek, Piotra Pawlukowskiego i wdowy Anny Hawryluk, mają miejsce wieczorami modlitewne zebrania młodych osób, które śpiewają polskie „modlitwy majowe”. Na podstawie tego oświadczenia osoby przeprowadzające dochodzenie, na własne oczy zastały wieczorem 27 kwietnia/9 maja w domu Hawrylukowej spotkanie 25 włościanek w wieku od 8 do 20 lat, klęczących i śpiewających modlitwy majowe. Na stole w pokoju, w którym śpiewano znajdował się obraz Matki Boskiej. W czasie przeszukania u Hawrylukowej znaleziono informacje o przynależności jej do bractwa Jezusa¹⁴ i książeczkę modlitw, między którymi znajduje się jedna o powrót Greków na łono katolicyzmu. Co do pochodzenia i sposobu nabycia tych przedmiotów Hawrylukowa odmówiła złożenia wyjaśnień. W domu włościanina Pawlukowskiego urzędnik Monachowicz nie zastał zebrania modlących się osób, ale włościanin ten nie zaprzeczał, że u niego od czasu do czasu, zbiera się grupa młodych osób w celu wspólnej modlitwy. Takie spotkania, według oświadczenia proboszcza parafii sokołowskiej duchownego Jakubowskiego, miały również miejsce w mieście Sokółów, chociaż w czasie prowadzenia dochodzenia nie udało się tego zamaskować.

Duchowny Pajewski uchylał się od wyjawienia osoby, która dostarczyła mu pieczęcie. Uważał informacje jakimi dysponował na temat towarzystwa unii za niewystarczające do tego aby rozpocząć otwarte dochodzenie i przystąpić do przeszukiwań u koniecznych osób; dlatego prosił urzędnika Monachowicza aby poczekać z dochodzeniem, obiecując poinformować go jak uprawdopodobnią się podejrzenia o przestępczej działalności na rzecz towarzystwa. Przy czym przedstawił nowe osoby, jako uczestników przestępstwa, a konkretnie włościan wioski Seroczyn: Jakowa Panasiuka, Jozafata Romańczuka, Antona Patejka i z wioski Dzierzby: [Semena? A.

¹⁴ Zapewne Serca Jezusa, popularnego wśród unitów bractwa katolickiego.

Sz.] Sawickiego, Szimona Harasimiuka, Feliksa Marchela i Andrzeja Mielnika. Same pieczęci schowane były w szopie włościanina wioski Dzierzby Macieja Kobylińskiego.

Po rozpatrzeniu przedstawionego dochodzenia Gubernator Siedlecki wydał rozporządzenie o zakazie w przyszłości organizowania w domach prywatnych spotkań modlitewnych, 29 czerwca osobiście udał się do wioski Seroczyn, gdzie spotkał się w celu złożenia wyjaśnień w tej sprawie z proboszczem parafii i po tym, 6 lipca polecił przeprowadzić jednoczesne, niespodziewane przeszukania u włościan wioski Dzierzby: Macieja Kobylińskiego, Semena Sawickiego, Semena Harasimiuka, Feliksa Marchela, Andrzeja Mielnika, podobnie jak u mieszkańców wioski Seroczyn: Jakowa Panasiuka, Jozafata Romańczuka, Antona Patejka to jest tych osób, na które w miesiącu kwietniu wskazał duchowny Pajewski urzędnikowi Monachowiczowi. Wypełnienie tego poruczenia nałożone było przez Gubernatora na trzy osoby: Monachowicza, oficera Zarządu Żandarmerii majora Skorogoworowa i Naczelnika Straży Ziemskiej sztabs-kapitana Jakowienko.

Najstaranniejsze i szczegółowe przeszukania przeprowadzono we wszystkich pomieszczeniach należących do wymienionych wyżej osób, niczego nie znaleziono u nich odnoszącego się do sprawy towarzystwa unii; znaleziono kilka modlitewników wydania krakowskiego, kupionych u roznosicieli i poza tym u włościanina Jakowa Panasiuka znaleziono w czasie przeszukania dwa egzemplarze napisanej po polsku pieśni rewolucyjnej „Boże coś Polskę”, Pochodzenie i sposób nabycia tego rękopisu żona Panasiuka, z powodu nieobecności w czasie przeszukania męża, nie potrafiła wyjaśnić. Znaleziono u nich jeszcze dwa listy od syna Franciszka, służącego w brzeskim pułku, o tym że nie patrząc na przymuszenie dowództwa, odmówił on złożenia przysięgi¹⁵ w obrządku prawosławnym. U Kobylińskiego, w szopie w której znaleziono jakoby pieczęci, w trakcie przeszukania znaleziono spis mieszkańców wioski Wierzby [Dzierzby A. Sz.], napisany atramentem, z oznaczeniami przy każdej osobie o wniesieniu pieniędzy odpowiednio do posiadanej ziemi. Według objaśnień Kobylińskiego, potwierdzonych przez miejscowego sołtysa, znaleziony spis przedstawia liczbę wniesionych podatków przez chłopów. Poza opisanymi wyżej przedmiotami, znaleziono u włościanina Jakowa Benedyszczyka egzemplarz wydany w języku polskim: „List niebieski z Rzymu”¹⁶, znajdująca się przy

¹⁵ Nie dysponujemy dokładnymi danymi co do liczby osób powołanych do wojska, które nie złożyły przysięgi wierności w wyznaniu prawosławnym. 20 sierpnia 1883 roku gubernator lubelski wydał rozporządzenie, aby takie osoby wcielać do wojska bez przysięgi z zaznaczeniem o tym w ich bilecie i kierować ich do dalekich okręgów wojskowych. W roku 1885 z inicjatywy arcybiskupa chełmsko-warszawskiego 3 września 1885 roku gubernator lubelski wydał kolejne rozporządzenie, aby w przypadku byłych unitów wcielanych do wojska, kontrolować rubrykę o ich przynależności religijnej i w wypadku błędnego wpisu, korygować ją po porozumieniu z dowódcą. Podobne rozporządzenia wydał również gubernator siedlecki. P. Kubicki, *op. cit.*, s. 200-204.

¹⁶ „List z Nieba” czasami nazywany także „Listem Niebieskim”, były to pisma najprawdopodobniej zagranicznego pochodzenia, sprowadzone z zaboru austriackiego lub pruskiego, rozpowszechniane wśród ludności unickiej w czasie likwidacji obrządku greckokatolickiego i po jego likwidacji. Według tradycji, miały one pochodzić z Nieba i być cudownie objawione ludziom przez Archaniola Michała. Listy te zawierały pouczenia moralne i zachęcały do pozostania przy wyznaniu rzymskokatolickim. „Холмеско-Варшавскій Епархялный Вѣстникъ” 1877, nr 4, s. 11-17.

przeszukaniu żona Benedyszczuka, nie nadawała żadnego znaczenia temu pismu, mówiąc o nim jako o rzeczy, którą wydano w celu wyłudzenia pieniędzy od ludu.

W czasie spotkania z generałem-majorem Moskwinem [gubernatorem siedleckim A. Sz.] duchowny Pajewskij wskazał jeszcze jedną osobę, o imieniu Franciszek o nazwisku jemu nieznanym, szewca, u którego podobno znajdują się kolejne egzemplarze pieczęci „towarzystwa unii”, mieszkającego w wiosce Wyrozęby albo w wiosce Mordy. Po rozeznaniu w obu tych wioskach wskazanej osoby nie znaleziono.

W czasie drugiej próby odkrycia śladów istnienia towarzystwa unii, duchowny Pajewskij, tak jak w czasie dochodzenia w kwietniu, był poproszony przez Monachowicza o ujawnienie osoby, która dostarczyła mu pieczęci, ale i tym razem uchylał się od ujawnienia imienia dostarczyciela, powołując się na to, że osoba ta w danym momencie jest chora, i że imię jej powiedział Gubernatorowi, co w rzeczywistości nie miało miejsca. Z rozkazu generała-majora Moskwin polecono Naczelnikowi Siedleckiego Zarządu Żandarmerii, Pułkownikowi Artiaszkinowi, podjąć odpowiednie środki w celu wykrycia twórcy pieczęci, ale według oświadczenia wspomnianego sztab-oficera, nie zważając na prowadzone w tym przedmiocie poszukiwania, niczego nie udało się odkryć co rozjaśniłoby sprawę.

W takiej sytuacji znajdowała się sprawa w czasie przybycia na miejsce 20 lipca rzeczywistego radcy Bojkowa, któremu duchowny Pajewski wyjaśnił, że pieczęci o których mowa, dostarczyła mu 27 marca bieżącego roku, żyjąca w wiosce Dzierzby wdowa po felczerze Maria Hecen, z objaśnieniem że znalazła je pod fundamentem szopy, w jej rogu, należącym do szlachcica Macieja Kobylińskiego. Przypadkowo była świadkiem jak Kobyliński chował coś pod szopą, ona, po tym jak on odszedł, zainteresowała się tym czynem, z miejsca gdzie się on odbył, wyjęła niewielki woreczek z trzema pieczęciami i pokazała je Pajewskiemu. Przedłożone Władzom Eparchialnym przypuszczenia o funkcji pieczęci, o organizacji towarzystwa i przynależącym mu kapitale 2000 rubli oparł duchowny na słowach Hecen. Sam on, jednakże w pełni podziela te przypuszczenia, widząc powstałe pomiędzy nim i parafianami stosunki; w parafii żaden mieszkaniec nie chodzi do cerkwi; wszystkie obrzędy cerkiewne, z wyłączeniem pogrzebów, wypełniane są tajnie; stale składane są prośby o umożliwienie przyjęcia katolicyzmu i to samo co ma miejsce w parafii Seroczyn, występuje także w innych zjednoczonych parafiach¹⁷. W konsekwencji czego on przypuszcza, że ktoś kieruje nastrojami byłych unitów, chociaż osobiście nie wie w jakiej formie przejawia się owe kierownictwo, tzn. jako skutek nastawienia wywodzącego się od pojedynczych jednostek, czy zorganizowanego towarzystwa, podobnego temu które przedstawiają znalezione pieczęci.

¹⁷ „Zjednoczenie z prawosławiem”, tak oficjalnie w rosyjskich dokumentach i drukach określano likwidację obrządku greckokatolickiego z 1875 roku, miała ona obrazować dobrowolność owego faktu. Władzę wydały w 1876 roku w Warszawie propagandową broszurę *На Память Русскому Народу Подлясья и Холмской Руси о воссоединении его съ православіемъ въ 1875 году*. Dzieliła się ona na trzy części, pierwsza pokrótce opisywała sytuację po unii brzeskiej i „prześladowania” prawosławnych wraz z historią procesu „jednoczenia z prawosławiem” unitów na terenie Rosji. Druga część analizuje historię rozprzestrzenienia się „ludowego ruchu” ku zjednoczeniu z Cerkwią prawosławną, a część ostatnia sam „akt zjednoczenia”.

Według zebranych o Hecen informacji okazało się, że liczy ona 45 lat, jest katoliczką, felczerką, czy też tzw. położną babką, posiada pewną praktykę wśród ludności włościańskiej. Ma ona kilkoro dzieci, z których jedna córka jest służącą u duchownego Pajewskiego. Stanu jest bardzo ubogiego, własnego majątku do ostatnich czasów nie posiadała, w minionym maju czy czerwcu, nabyła mieszkanie w wiosce Dzierzby, w jednym z domów należących do różnych właścicieli. Okoliczności znalezienia pieczęci Hecen przedstawiła prawie tak samo jak duchowny, z małą różnicą, że pieczęci schował nie jeden włościanin, a było ich troje, ale kto dokładnie z powodu mroku nie była w stanie stwierdzić. Przynosząc do domu swoje znalezione, Hecen poleciła swojemu małoletniemu synowi, który potrafił czytać, rozczytać pieczęci. Ten zrobił odcisk na papierze, smarując wcześniej tuszem, znajdujące się w tym woreczku pieczęci i potem powiedział, że pieczęci odnoszą się do Unii. Trzymała je u siebie ponad pół roku i nikomu o nich nie mówiła w tym okresie. Przekazała je duchownemu Pajewskiemu ponieważ odwiedzała jego dom, z tego powodu, że jej córka służyła u niego. Udzielone przez nią duchownemu informacje o organizacji towarzystwa unii, o jego kapitale i o zaufanych osobach z towarzystwa w każdej wiosce Hecen słyszała od różnych osób, miała kontakty z licznymi włościańskimi domami z powodu swojej profesji, ale konkretnie od kogo się o tym dowiedziała, z powodu minionego długiego czasu, nie może sobie przypomnieć. Dodatkowo świadek stwierdziła, że przez pewien czas po zaginięciu pieczęci, spotykała się w mieście Sokołowie z dawnym swoim znajomym, mieszczaninem Julianem Balińskim, miała z nim raz rozmowę o pieczęciach. Ostatni wyraził żal z powodu zaginięcia pieczęci i pytał się Hecen czy nie wie ona czegoś na ten temat, czy jako mieszkanka wioski Dzierzby wie gdzie przepadły pieczęcie. Baliński dodał przy tym, że chociaż pieczęcie przepadły, to im nic nie grozi, ponieważ po zaginięciu pieczęci wszystkie papiery zostały spalone. Przy czym na pytanie czy towarzystwo dalej prowadzi swoją działalność, powiedziała że zupełnie nie wie jak to w obecnym czasie wygląda.

Na skutek tych zeznań, przeprowadzono w obecności naczelnika powiatowego, unter-oficera żandarmerii [podoficera A. Sz.] i świadków, niespodziewane przeszukanie u mieszczanina Juliana Balińskiego, w czasie którego niczego rzucającego podejrzenie na istnienie towarzystwa nie znaleziono. Według zebranych u Balińskiego informacji okazało się, że jest z zawodu szewcem, żonatym, nie posiadającym żadnych nieruchomości, wynajmuje mieszkanie na przedmieściach Sokołowa i nadużywa alkoholu. Baliński przyznaje, że w czasie życia męża Hecen, kiedy mieszkali oni w Sokołowie, znał on Marię Hecen, ale biskiej znajomości z jej rodziną nie było. Po śmierci męża, kiedy wdowa przeniosła się do wioski Dzierzby, znajomość jego z nią zupełnie się zerwała. Ostatni raz spotkał się z nią w mieście Sokołowie przypadkowo na bazarze, ale żadnej rozmowy o pieczęciach nie było i on po raz pierwszy o nich słyszy, niczego nie wie o towarzystwie unii.

Nie znajdując w przedstawionych rezultatach dochodzenia danych, na podstawie których można by dojść do wniosku o rzeczywistym istnieniu w tutejszym kraju towarzystwa Unii, nie uważałem za możliwe przyjęcie jakichś szczególnych środków w tym przedmiocie i dlatego wynikła z powodu przedstawienia wy-

żej oznaczonych pieczęci korespondencja, pozostawiona jest przeze mnie bez skutków.

Polecając siebie modlitwom Waszym ja, z całkowitym uszanowaniem i prawdziwym oddaniem mam honor być Waszej Eminencji pokornym sługą.
[podpis]

